Warszawa, 15 stycznia 1927 r. Nr. 1 i 2.

JEŹDZIEC i HODOWCA







WARUNKI PRENUMERATY TYGODNIKA
w Warszawie kwartalnie 10 zł.
Cena numeru 2 zł.
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Warszawa, Krakowskie Przedmieście 32, telef. Nr. 220-26
Rachunek P.K.O. Nr. 6161.



SICKLE og. gn. (Phalaris i Selene) Lorda Derby, jeden z najlepszych zeszłorocznych dwulatków angielskich, uważany za konkurenta w tegorocznych klasycznych gonitwach angielskich dla rówieśników: Damon'a, The Satrap'a, Call Boy'a i Applecross.

TROCHĘ CYFR.

(Wyciąg ze sprawozdania na posiedzeniu Komitetu do Spraw Wyścigów Konnych).

Ubiegły 1926 rok zaznaczył się wydatnym rozwojem i postępem w dziedzinie prób dzielności koni.

Próby wyścigowe odbywające się na torach prowincjonalnych, nabrały charakteru ciągłości i rzeczowej kolejności, które powinny jak najdodatniej wpłynąć na rozwój hodowli.

Ilość dni wyścigowych i ilość gonitw na poszczególnych torach, przedstawiała się w ubiegłych ośmiu latach jak następuje:

1919 rok.

Warszawa	22 dni	190 gonitw.

1920 rok.

Warszawa	54 dni	423 gonitw
Poznań	1 „	7 „
razem	55 dni	430 gonitw.

1921 rok.

Warszawa	56 dni	447 gonitw
Poznań	10 „	75 „
Grudziądz	2 „	10 „
razem	68 dni	532 gonitw.

1922 rok.

Warszawa	56 dni	414 gonitw
Poznań	11 „	78 „
Grudziądz	2 „	11 „
Piotrków	3 „	12 „
Włocławek	2 „	7 „
Radom	2 „	6 „
razem	76 dni	528 gonitw.

1923 rok.

Warszawa	56 dni	364 gonitw
Poznań	10 „	63 „
Grudziądz	3 „	16 „
Piotrków	6 „	22 „
Włocławek	2 „	8 „
Radom	2 „	8 „
Lwów	3 „	14 „
razem	82 dni	495 gonitw.

1924 rok.

Warszawa	65 dni	442 gonitw
Poznań	8 „	53 „
Grudziądz	2 „	10 „
Piotrków	4 „	20 „
Włocławek	2 „	8 „
Radom	2 „	9 „
Lwów	5 „	24 „
Kielce	2 „	14 „
razem	90 dni	580 gonitw.

1925 rok.

Warszawa	65 dni	487 gonitw
Poznań	14 „	92 „
Grudziądz	2 „	12 „
Piotrków	5 „	32 „
Włocławek	2 „	8 „
Radom	2 „	10 „
Lwów	5 „	30 „
Lublin	4 „	18 „
razem	99 dni	689 gonitw.

1926 rok.

Warszawa	83 dni	605 gonitw
Łódź	8 „	58 „
Piotrków	5 „	32 „
Poznań	9 „	60 „
Bydgoszcz	3 „	19 „
Tarnowskie Góry	3 „	24 „
Grudziądz	2 „	14 „
Włocławek	2 „	7 „
Lublin	5 „	29 „
Lwów	7 „	35 „
Przemyśl	7 „	33 „
Kielce	2 „	9 „
Radom	2 „	12 „
Równe	0 „	0 „
Baranowicze	3 „	11 „
Wilno	5 „	30 „
Grajewo	2 „	8 „
razem	148 dni	986 gonitw.

Z powyższego widać, że próby wyścigowe, nietylko w stolicy, ale i na torach prowincjonalnych, swą żywotnością i stałym, pomimo niesłychanie trudnych warunków bytowania, rozwojem stwierdziły, że są rzeczywistą i realną potrzebą, której zaspokojenia wymaga nasza hodowla i potrafi też tej potrzebie w każdych warunkach zadośćuczynić.

To też, gdy tylko przez uchwalenie Ustawy o Wyścigach Konnych, zdobyły publiczne próby koni podstawę prawną i materjalną dla swego istnienia i rozwoju, oraz należytą opiekę i poparcie prawa i Władz, zaznaczyło się to nowym rozwojem, rokującym najlepsze widoki na przyszłość.

Równocześnie ze wzrostem ilości dni i gonitw, rosła też suma nagród.

Trudno określić jaką wartość przedstawiały w rzeczywistości nagrody w okresie spadku marki i inflacji, gdyż poza czynnikiem dewaluacji, postępującej częstokroć w tak szybkiem tempie, że nie można wynikających z niej różnic ani ustalić, ani na złoto przeszacować, jeszcze w rozmaitych terminach i różnych miejscowościach, siła kupna dewalującego się pieniądza, była częstokroć rozmaita.

Od czasu wprowadzenia waluty złotowej suma nagród wynosiła:

1924 rok

tor stołeczny	417.125	zł.
tory prowincjonalne	25.381	„
razem	512.506	zł.

1925 rok

tor stołeczny	1.109.623	zł.
tory prowincjonalne	111.257	„
razem	1.220 880	zł.

1926 rok

tory stołeczne	1.375.874	zł.
„ prowincjonalne	283 042	„
razem	1.658.916	zł.

Praktyka pokazała, że system popierania torów prowincjonalnych jest właściwy i celowy, i że obecnie najważniejszem zadaniem jest wzmocnienie materjalne i techniczne tych torów co niezawodnie pociągnie za sobą rozwój Towarzystw, wzrost sum przeznaczonych na nagrody i wślad za tem rozwój hodowli.

Bezpośrednim wynikiem rozwoju prób wyścigowych jest ilościowy i jakościowy wzrost szlachetnego materjału stadnego, a przedewszystkiem matek i przychówku koni pełnej krwi angielskiej. — Posiadaliśmy:

w roku 1919	matek	153	źrebiąt	64
„ 1920	„	192	„	47
„ 1921	„	240	„	104
„ 1922	„	288	„	146
„ 1923	„	303	„	159
„ 1924	„	300	„	183
„ 1925	„	374	„	204
„ 1926	„	367	„	248

W przeciągu przeto ośmiu lat ilość matek wzrosła o 153%, a ilość rocznego przychówku o 227%.

W ostatnim 1926 roku odbywały się wyścigi na szesnastu torach, na których było 148 dni, 986 gonitw przy 4.804 startach. Nagrody i premje wynosiły 1.658.916 zł., biegało 635 koni.

Średnio przeto startowało w każdym wyścigu 5 koni, średnia wartość pojedyńczej nagrody wynosiła 1.683 zł. i na każdego konia przypadało średnio 2.612 zł.

Na torach stołecznych rozegrano 91 dni, 663 gonitw na sumę 1.375.844 zł. biegało 336 koni; — na torach prowincjonalnych 56 dni, 323 gonitw na sumę 283.042 zł., biegało 328 koni. Tylko 29 koni biegało na torach stołecznych i na torach prowincjonalnych.

Przeciętna wartość nagrody wynosiła na torach stołecznych 2.075 zł, na torach prowincjonalnych 876 zł. Z równego podziału przypadało przeciętnie na jednego konia na torach stołecznych 4.095 zł, na torach prowincjonalnych 863 zł.

Startów było na torach stołecznych 3365, a więc średnio 5,08 koni w wyścigu i na torach prowincjonalnych startów 1.439 więc średnio 4,46 koni w wyścigu.

Każdy koń startował w przecięciu 8 razy, przyczem na torach stołecznych 10 razy, a na prowincjonalnych $4^1/_2$ raza.

Gonitw dla koni dwuletnich było 148 (129 na torach stołecznych, 19 na torach prowincjonalnych), — dla koni trzyletnich 135 (123 na torach stołecznych, 12 na torach prowincjonalnych), — dla koni trzyletnich i starszych 435 (278 na torach stołecznych, 157 na torach prowincjonalnych), — dla koni czteroletnich i starszych 268 (133 na torach stołecznych, 135 na torach prowincjonalnych).

Na dystansach do 1600 metrów włącznie było gonitw 426 (361 na torach stołecznych 65 na torach prowincjonalnych), — na dystansach ponad 1600 i do 2400 metrów włącznie 392 gonitw (274 na torach stołecznych, 118 na torach prowincjonalnych), — na dystansach ponad 2400 metrów gonitw 168 (28 na torach stołecznych, 140 na torach prowincjonalnych)

Gonitw płaskich było 730 (601 na torach stołecznych, 129 na torach prowincjonalnych), — gonitw z płotami 131 (49 na torach stołecznych, 82 na torach prowincjonalnych,— gonitw z przeszkodami 125 (13 na torach stołecznych, 112 na torach prowincjonalnych).

Z powyższego zestawienia wynika, że na torach stołecznych biegają przeważnie konie młode na normalnych, a więc krótkich i średnich dystansach, a na torach prowincjonalnych konie starsze i prawie tylko na średnich i długich dystansach

Na torach stołecznych mają pierwszeństwo gonitwy płaskie (91%), na torach prowincjonalnych znów przeważają gonitwy z płotami i przeszkodami (60%).

Biegało koni:		
pełnej krwi	409	(64%)
pół krwi	77	(12%)
niewiadomego pochodz.	149	(24%)
Wygrały konie:		
pełnej krwi	1.489.428 zł.	(90%)
średnio na konia 3641 zł.		
pół krwi	138.278 zł.	(8%)
średnio na konia 1796 zł.		
niewiadomego pochodz.	31.210 zł.	(2%)
średnio na konia 209 zł.		
Biegało koni:		
urodzonych w stadninach Państwowych	46	(7%)
urodzonych od ogierów Państwowych	203	(32%)
innego pochodzenia	386	(61%)
Wygrały konie:		
urodzone w stadninach Państwowych	227.680 zł.	(14%)
średnio na konia 4950 zł.		
urodzonych po ogierach Państwowych	640.398 zł.	(39%)
średnio na konia 3155 zł.		
innego pochodzenia	790.839 zł	(47%)
średnio na konia 2049 zł.		

Tak się przedstawiają w najważniejszych cyfrach wyniki ośmioletniej pracy. Wykazują one stały i wielki postęp, którego dalszy rozwój wydaje się być zapewniony.

Sprawy hodowlano-remontowe.

Obronną ręką wyszedł ogół hodowców polskich koni z ciężkiego bytowania za rok 1926-y. Wydawało się w samym jego początku, że poprzednie dwuletnie starania przedstawicieli hodowlanych, oraz Ministerstwa Rolnictwa wreszcie doprowadziły do ustalenia konkretnych rezultatów, chociażby w najważniejszem, a więc w umocnieniu średniej przeciętnej ceny remontowego konia na trzechlecie 1926/27/28 w cyfrze zł. 1.075, ustalonej przez p. dyrektora departamentu chowu koni, na który zgodziły się władze departamentu kawalerji (remontów). Tymczasem, niemal że w przededniu terminów zakupów remontowych, sam fakt ustalonych zakupów do remontu został zanihilowany bez podania licznym cokolwiek innym, szczególniej pod względem wzrostu, jak to widzimy u remontjerów tureckich.

W tak wytworzonej sytuacji, niesłychanie na czasie było zapoczątkowanie Ministerstwa Rolnictwa, ażeby pójść na rękę naszej hodowli i, nie odkładając, poprzeć myśl organizatorów Targów Wschodnich we Lwowie oraz kilku przodujących hodowców ze wschodniej Małopolski, ażeby ożywić zapomniany rynek targowy inwentarza na Targach Wschodnich i stworzyć stałą podstawę do handlowych działań na możliwie szerszą skalę. Praktyczne rezultaty dały się osiągnąć w sposób dwojaki: na same Targi ściągnęła poważna ilość najbardziej przedsiębiorczych hodowców



CZECHOSŁOWACJA: VALČIK, og kaszt. ur. w 1923 r. po Percy i Willkür, najlepszy zeszłoroczny trzylatek czechosłowacki. Wygrał w r. z. dla stajni Morawa 7 gonitw, w tem Derby i 2 główne nagrody w Karlsbadzie

zainteresowanym przyczyn cofnięcia kredytów lub wyjaśnienia, jaką będzie następująca reforma.

W powstającym chaosie niespodziewanie wyłoniła się nowa sytuacja. Podstawą jej okazało się pojawienie na rynkach polskich kupców obcych, nietylko na przeciętnego konia użytkowego, znacznie tańszego na naszych rynkach wewnętrznych, aniżeli na obcokrajowych, ale przedewszystkiem popyt na budownego konia remontowego przez kontragentów dla Czechosłowacji, a więc wręcz na konia czołowego. Poza tem i z innych państw, jeśli nie na materjał doborowy, to zawsze na taki, który, choć nie nadawał się wręcz dla remontu wojskowości polskiej, ale odpowiadał wymaganiom z różnych okolic państwa; jeszcze przedtem zagraniczni agenci rozwinęli gorączkową działalność skupywania trzylatków na miejscach w stadach. Obok przekupniów szablonowego jarmarcznego typu pojawiła się, na wzór niemiecki na szeroką skalę zakrojona handlowa firma z posiadanemi z góry pełnomocnictwami dla obcokrajowych państwowych zakupów.

Fakty te nie mogły nie wywrzeć pewnego korzystnego wpływu dla naszych hodowców, w zmianie postępowania naszych władz remontowych i ich czynników wykonawczych. Przedewszystkiem w zasadniczem ujęciu sprawy doszło do jakiegoś postanowienia w ciążącem w tem bezkrólewiu

niezdecydowaniu, chociaż nie udało się powrócić do postulatów cen, wypracowanych i uznanych w 1925 r. Cena zeszła w dół bardzo znacznie, bo do przeciętnej zł. 900 i na tym poziomie jeszcze dała możność wyprzedania na Targach Lwowskich ogromnej większości doprowadzonych na wystawę koni oraz zakupienia wogóle w kraju do tysiąca koni, którym, już przed samym sezonem zakupu, zagrażało, że dla potrzeb armji polskiej przepaść musiały.

Sytuacja wewnętrzna organizacji zakupów remontu, która dotychczas w latach poprzednich przechodziła szereg wahań w wykonaniu, odznaczała się w 1926 r., przedewszystkiem skutkiem zasadniczego obniżenia cen, znaczną niepewnością w poglądach i szacowaniach. Było tego kilka jaskrawych przykładów w czasie Targów Lwowskich, szczęśliwie jednak osobisty autorytet najdoświadczeńszych i w poglądach swoich dostatecznie ustalonych hodowców potrafił każdorazowo usunąć scysję i doprowadzić do pożądanego uzgodnienia.

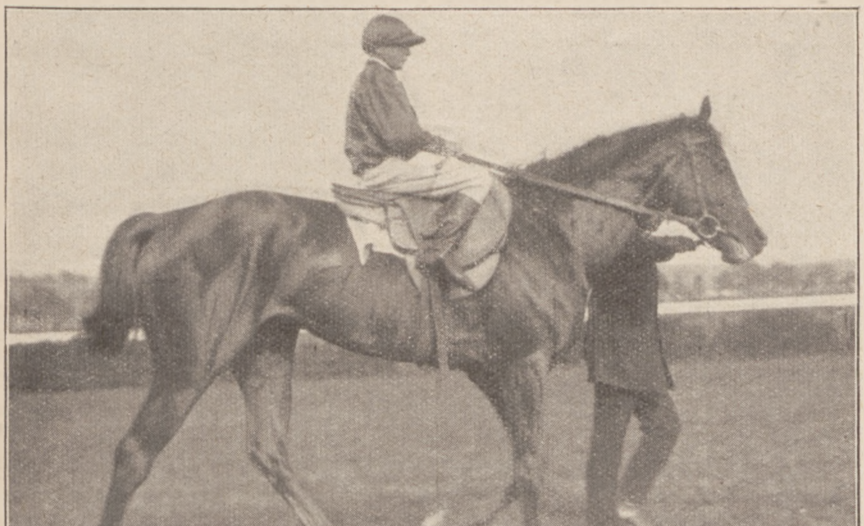
Mniej pomyślnie dla pierwszego razu rozwinął się kierunek zagadnień dyskusyjnych około sprawy remontowej i reklamacji hodowlanych, któremi miał się zająć zwołany obok wystawy koni remontowych zjazd hodowców we Lwowie. Program zjazdu objął, oprócz kwestji głównej, ściśle z zadaniem zasadniczem samej wystawy związanej, dla której ogromna większość uczestników zjazdu przybyła, jeszcze jakieś poszczególne sprawy, co było niefortunnem, bo wywiązała się drobiazgowa dyskusja lokalnego hodowcy i kierownika lokalnej stadniny, co należało do kompetencji naczelnej władzy fachowej, która, chociaż obecna, była bezsilna, aby wpłynąć na usunięcie obojętnej dla dziewięciu dziesiątych słuchaczy materji, aby nie popaść pod zarzut stronniczości. Zmarnowano w ten sposób część wieczoru, zyskawszy kosztowne doświadczenie, że, gdy mowa o sprawach remontowych i ich organizacji, należy trzymać się tematu ściśle i wyłącznie. Niedość na tem, z góry należy oddzielić sprawy zasadnicze, a zróżniczkować takie, jak sprawa cen wedle wzrostu, która wymaga zupełnie innego ujęcia z powodu podkładu rasowego dla produkcji we wschodniej Małopolsce, aniżeli w innych okręgach pierwszorzędnego znaczenia jak Wielkopolska i Lubelskie.



CZECHOSŁOWACJA: WINNETOU, og. gn. ur. w 1922 r. po Wool Winder i Fanny. Wygrał w 1925 r. Wielką Intern. Nagr. Karlsbadu i Nagrodę Prezydenta.

Drugą, niedopuszczalną na przyszłość anormalnością, jest brak organizacji jakiejkolwiek fachowej kultury dyskusyjnej, skutkiem czego z ogromnej większości polskich dyskusyjnych zebrań wychodzi się z rezultatem równym zeru.

Organizujące prezydjum musi ograniczyć i w tym kierunku wyraźnie upoważnić przewodniczącego, aby kładł kres osławionej wolności słowa, powtarzania komunałów, i to nawet w kilku odmianach na tematy, dostatecznie przesądzone.



CZECHOSŁOWACJA: TABOR, og. kaszt. ur. w 1922 r. po Dagor i Távol, uważany za najlepszego czechosłowackiego trzylatka w 1925 r.

Przez dwa lata na wielokrotnych naradach międzyministerjalnych delegaci związków hodowców i okręgów hodowlanych oraz fachowi przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa argumentacją cyfr i przykładów europejskich uzasadniają przedstawicielom Ministerstwa Spraw Wojskowych i Skarbu warunki, konieczne dla istnienia, bytu i rozwoju hodowli remontowej. Referent jeszcze raz to wszystko przypomniał i ważność i słuszność owych zaprotokułowanych decyzji potwierdził. Występuje trzech mówców i każdy powtarza to samo: „ceny są za małe, dajcie koniecznie większe ceny“. Obecny jest nowy szef kawalerji i remontów. Czy dla niego były specjalnie te, mniej lub więcej licho wystylizowane argumentacje, w których nie znalazło się jednego słowa, które byłoby nowe, oryginalne? Jenerał, gdyby to uważał za potrzebne, odpowiedział by: „przyjmuję do wiadomości, podam swojej władzy we właściwym czasie przed opracowaniem następnego budżetu“.



CZECHOSŁOWACJA: EROS, og. kaszt. (The Story i Blaue Donau) jeden z lepszych zeszłorocznych czechosłowackich trzylatków.

Czy to posunęło naprzód zagadnienie rozwiązania sprawy remontów? Czy dlatego potrzeba było zwoływać zjazd?

Dyplomatyczniej było zacząć od podziękowania szefowi kawalerji i remontów, że, już nazajutrz po objęciu odpowiedzialnego stanowiska, znalazł trzy dni, które całkowicie poświęcił remontom przez swój przyjazd do Lwowa, nadto że przybyły komisje remontowe ze znaczną bądź co bądź gotówką, bo jeszcze przed paroma tygodniami nie było ani szefa ani gotówki. Pan jenerał przez swoją obecność osobiście sprawdził, jak liczne i jak dobre konie przedstawili hodowcy, które oddano z jawną dla siebie stratą, ku czemu pan jenerał posiada szczegółowo udokumentowane dowody, które leżą w archiwum urzędu remontowego, konsekwentnie zebrane w przeciągu kilku lat.

Dokumenty te wymagają jak najprędszego ponownego przejrzenia i sprawdzenia przed ułożeniem budżetu, aby ogłosić zawczasu skalę cen, jeśli nie na następne trzechlecie, jak tego wymaga konieczny interes hodowców, to chociażby na zakup 1927 roku.

A jednocześnie należało zapoczątkować właściwe zadanie zjazdu. Prośby i kołatanie do władz są potrzebne i nawet konieczne jak w danej sytuacji, ale taki zjazd powinien mieć nadto zadania własne, w kierunku ekonomicznej samopomocy, gdy się przedstawia takie bądź co bądź potężne ugrupowanie, jak ogół naszych wielkich i średnich hodowców. Tymczasem o zadaniach samopomocy słowa nikt na zjeździe nie wyrzekł.

Ażeby być bezstronnym, cofam się jeszcze raz do szczegółów przebiegu zjazdu i konstatuję, iż z łona przedstawicielstwa wojskowego nie pozostano dłużnym szablonowo rozżalonym hodowcom, i to w odpowiedzi, jaskrawo zabarwionej gołosłownemi zarzutami pod adresem ogółu hodowców. Była to odpowiedź nastrojowa i bardzo indywidualna, więc jest wszelkie prawdopodobieństwo, że pobudka do zarzutów w takim stylu znowu się nie powtórzy.

Strona zaatakowana zdobyła się na odpowiedź w formie wysoce rzeczowej i ściśle parlamentarnej i pod tym względem państwowe potraktowanie przedmiotu należało bezspornie do rzecznika producentów.

Fakt pozostaje faktem, że wystawa lwowska pokazała w stajniach doskonałe konie i nowy kontyngent poważnie pracujących hodowców, ale zjazd lwowski nie przyczynił się do ściślejszego zbliżenia stron interesowanych. Tej jesieni mamy znowu zebrać się we Lwowie dookoła koni.

Nie traćmy więc cierpliwości i nadziei.

(D. n.) *K. Stolpe.*

Sport wyścigowy w Czechosłowacji.

Chociaż w przeszłości bratnie narody Czeski i Polski miały niejedne wspólne sprawy, to jednak w chwili odzyskania niepodległości, w 1918 r., kraje te niewiele wiedziały o sobie pod względem sportowym, tak dalece, że w Polsce mało kto był zaznajomiony z powstaniem sportu wyścigowego w Czechach i jego rozwojem po dzień dzisiejszy, pomimo, że na praskim torze wyścigowym w Chuchli, zwłaszcza w czasach przedwojennych, nazwisko niejednego polaka zapisane było wśród zwycięzców.

Czechosłowacki Jockey Club, dążąc do nawiązania z polskiemi sferami wyścigowemi jak najserdeczniejszych stosunków sympatji, podaje poniżej krótki zarys swej przeszłości i organizacji.

W trzydziestych latach ubiegłego stulecia Praga zajmowała przednie miejsce w sporcie wyścigowym. Pomimo, że nie była wówczas stolicą, jak Wiedeń i Budapeszt, potrafiła jednak utrzymać swoje stanowisko, dzięki usiłowaniom zasłużonych sportsmenów, rekrutujących się przeważnie z pośród szlachty czeskiej. Znamiennem jest, że już w 1836 r., a więc o cztery lata wcześniej aniżeli w Wiedniu, urządzane były w Pradze, na prawym brzegu Wełtawy w „Invalidovnie" pierwsze wyścigi. „Invalidovna" jest to pole ćwiczeń wojskowych, gdzie Towarzystwo, celem popierania chowu koni pełnej krwi, oraz odbywania wyścigów, organizowało co pewien okres swoje meetingi. Dopiero w 1865 r. otrzymano nad Smichowem, na lewym brzegu Wełtawy stałe pole wyścigowe „Cisarska Louka" (Łąka Cesarska). Doskonały ten tor wkrótce zasłynął w kraju i zagranicą.

Wiedeński Freudenau nie istniał jeszcze, to też na

„Cesarskiej Łące" spotykały się najsławniejsze gwiazdy chowu austro-węgierskiego i zagranicznego.

Rozwój Pragi pod względem handlowym i przemysłowym wpłynął ujemnie na rozwój sportu wyścigowego. W 1894 r. „Cesarską Łąkę" skasowano, dawny tor zamieniony został na przystań dla statków i tratw, a Praga przez dwanaście lat pozbawioną była stałego toru wyścigowego. W tym okresie organizacje miejskie, lub praskie pułki konne, urządzały od czasu do czasu wyścigi na „Invalidovnie", jednakże akcja ta, prowadzona bez systemu, dla chowu konia angielskiego nie miała znaczenia. W 1898 r. otwarto natomiast nowy tor wyścigowy w słynnej miejscowości kuracyjnej Karlowych Warach. Odtąd wyścigi odbywają się tam corocznie w czerwcu i lipcu. Znane i uczęszczane te meetingi przerwała jedynie wojna światowa.



CZECHOSŁOWACJA: START.

Jednakże, pomimo, że Praga, stolica królestwa, nie posiadała własnego toru wyścigowego, sport ten nie upadł w Czechach. Zamożne rodziny szlacheckie dbały o to, zakładając już w 1849 r. tor wyścigowy w Pardubicach, gdzie z okazji znanych Pardubickich biegów myśliwskich (par force) organizowano corocznie wyścigi. Zbudowano tu również specjalny tor dla steeple chase'ów, który obejmuje 6400 mtr. i biegnie poprzez łąki, pola, strumyki i rowy. Naturalne i sztuczne przeszkody w liczbie 29 czynią ten tor jednym z najtrudniejszych w Europie, i stawiają go na drugiem miejscu po Grand National Steeple Chase w Liverpool. Tak zwany „Wielki Pardubicki" steeple chase po dziś dzień koncentruje zainteresowanie kół sportowych i towarzyskich i jest celem jeźdźców zawodowych i amatorów. Najliczniejsze pole było przy otwarciu. Wówczas stanęło do startu 14 koni, liczby tej już nigdy nie osiągnięto, wskutek trudności terenu. Z pośród jeźdźców amatorów, którym się udało w ciągu pięćdziesięciu lat przebyć zwycięzko ten tor, należy wymienić hr. Metternicha, Hektora Baltazziego i pułkownika Bartosa. Ten ostatni zwyciężył w 1912 r. na „Jamagacie", co go skłoniło do przyjęcia udziału w 1913 r. w Liverpoolskim Steeple Chase'ie, w czasie którego Jamagata padł.



CZECHOSŁOWACJA: W PADDOCKU.

Poza wyżej wymienionymi torami i Pilzno posiadało swoje pole wyścigowe, gdzie przed wojną odbywały się regularnie wyścigi tak płaskie jak i z przeszkodami. Wreszcie, po dwunastu latach, Praga zdobyła się na założenie własnego toru wyścigowego.

Czeskie Towarzystwo wyścigowe, ukonstytuowane w Pradze, zbudowało w Chuchli piękny tor. Nowy plac

leży w odległości 10 minut koleją od Pragi w malowniczej kotlinie wełtawskiej. Tor jest owalny i liczy 2200 mtr. dookoła z prostą linją 600 mtr. długości przed metą; zaopatrzony jest we własne wodociągi, tak, że w razie suszy może być doskonale zwilżany, dysponuje nadto dostateczną ilością boksów, częściowo na samym placu wyścigowym, częściowo w gminach Velka. Mala Chuchle i Radotin. Od czasu założenia odbywały się corocznie w Chuchli dwa meetingi, na które zjeżdżali się zazwyczaj sportsmeni z całej Rzeszy Austro-Węgierskiej i z Niemiec; zaszczycali je też niejednokrotnie hodowcy i jeźdźcy polscy. Chuchla stała się fundamentem naszego dzisiejszego sportu wyścigowego. Niestety wojna światowa wytworzyła olbrzymią lukę, która dziś jeszcze daje się odczuć.

Czechosłowacki Jockey Club powstał w 1919 r., w porozumieniu z Czeskiem Towarzystwem Wyścigowem i przejął od niego pole wyścigowe w Chuchli. Dzięki staraniom Jockey Clubu poprawiono tory w Karlowych Warach oraz Pardubicach i zorganizowano wyścigi w obrębie całej Republiki Czechosłowackiej. W 1920 r. odbyły się w Chuchli pierwsze po wojnie wyścigi i od tego czasu Jockey Club wyznacza co roku wyścigi wiosenne (w kwietniu), Derby i wyścigi jesienne. Wyścigi w Karlowych Warach odbywają się w okresie głównego sezonu kąpielowego, t. j. w czerwcu i lipcu; „Wielki Pardubicki" rozgrywa się corocznie w październiku. Z wyścigów klasycznych, które zapowiadane są regularnie należy wymienić Gomba Handicap w pierwszy dzień wyścigowy w kwietniu, na 1200 mtr., dla trzylatków ozaz starszych ogierów i klaczy; „Wielką Nagrodę Wiosenną" na 1600 mtr dla trzylatków; Czechosłowackie Derby na 2400 mtr. dla trzylatków; „Nagrodę Chebską", rozgrywaną na torze w Karlowych Warach, a także „Wielką Nagrodę Miasta Karlowych Warów".

W jesiennym meetingu wyścigowym rozgrywane są następujące nagrody: „Nagroda Św. Wacława" na 1200 m. dla dwuletnich i starszych ogierów i klaczy; Nagroda Czechosłowacka na 1300 m., również dla dwulatków i starszych koni, wreszcie Nagroda Prezydenta Republiki dla trzylatków i starszych na 2800 m. Z pozostałych, lepiej uposażonych wyścigów, należy wymienić „Nagrodę Mody" wiosenną i jesienną, Wielką Nagrodę Miasta Pragi, oraz Nagrodę Związku Hotelarzy w Karlowych Warach.

Oprócz wymienionych trzech torów wyścigowych w Pradze, Pardubicach i Karlowych Warach istnieje jeszcze plac wyścigowy w Pilznie, należący do Zachodnio-Czeskiego Klubu Wyścigowego.

Klub Wschodnio Czeski urządza wyścigi na torze w Pardubicach, w Brnie, Ołomuńcu i Sternbergu na Morawach. Słowaczyzna posiada pole wyścigowe w Bratisławiu.

W Karlowych Warach znajduje się, „Internationaler Club Karlsbad", który w czerwcu r. b. urządził drugi meeting z nadzwyczajnym powodzeniem.

Wszystkie wymienione kluby podporządkowane są kierownictwu sportowemu Czechosłowackiego Jockey Clubu, który jest władzą odpowiedzialną na całą Republikę i kieruje wyścigami podług regulaminu, zgodnego z angielskim regulaminem wyścigowym.



CZECHOSŁOWACJA: PARDUBICKI STEEPLE CHASE — Taxieur Přikop.

Prezesem Czechosłowackiego Jockey Clubu jest obecnie poseł Bohumir Bradac, członkami 3-osobowego Zarządu Klubu (stewards) pp. Hanus Kasalicky, Jan hr. Palffy i Dr. Otto Capin.

Do największych i najkompletniejszych stajni Czechosłowackich zaliczamy stajnię „Slavia", która wyróżniła się specjalnie w Wiedniu, — „Morava", „Alžbeta", oraz stajnie: p. E. Mauvego, hr. J. Palffy i Kasalickiego.

Pierwsze Derby Czechosłowackie odbyło się w 1922 r. Zwyciężył Szeged, koń węgierski, chowu Akos Horvatha. W 1923 — 1925 odznaczyły się konie: „Wallada" (Laudanum — Icaria), „Cleopatra" (Gersina — Cavalcade), i „Renommé" (Percy — Rymonde). W 1926 r. wygrał ogier ze stajni „Morava" „Valcik" (Percy — Willkür). Na rok 1927 zgłoszono na Derby 23 konie czechosłowackie, 16 koni austrjackich i 2 konie węgierskie.

Hodowla koni pełnej krwi jest dobrze rozwinięta w Czechosłowacji, co jest przedewszystkiem zasługą słynnego stada w Napajedli na Morawach. Stadnina ta, założona przez wytrawnego hodowcę Aristida Baltazziego, należy obecnie do jego wdowy p. Marji Baltazzi. Produkty tej

hodowli biegają na wszystkich niemal torach europejskich, a na przetargi źrebiąt, odbywające się corocznie w czerwcu, zjeżdżają się liczni kupcy z kraju i zagranicy. Zwycięzcy dwóch ostatnich Derby „Renommé“ i „Valcik“ oba po Percy (Prince Olaf — Langden Gal), pochodziły z Napajedli. Pozatem stoi tam Ossian (Fels – Osella) i Simon (Sanskrit — Sister).

Od roku 1920 na wyścigach, urządzanych przez Czechosłowacki Jockey Club biegają konie austrjackie i węgierskie Najgorętszym pragnieniem Jockey Clubu jest, by polskie koła sportowe zwróciły uwagę na te kilka wierszy informacyjnych i ażeby Czechosłowacki Jockey Club wkrótce miał zaszczyt powitać u siebie przedstawicieli słynnego turfu polskiego. Żywimy nadzieję, że dojdzie w najbliższym czasie do nawiązania tych stosunków i że pod tym względem granica polsko-czeska nie będzie przeszkodą, a przeciwnie stanie się bramą otwartą zapraszającą do szlachetnego współzawodnictwa.

inż. *Wacław Kotrba.*
Członek Czechosłowackiego Jockey-Clubu.

Ze Stockholmu do Paryża.

Na schyłku ubiegłego stulecia ujawniło się niezwykłe zamiłowanie do raid'ów konnych, a nawet długich podróży. Należy przypomnieć, iż raid węgierskiego porucznika Zubawitza, który 1874 r na swej klaczy pół krwi „Caradoc“, przejechał w 14 dni, po zrobieniu zakładu, z Wiednia do Paryża, był silnym impulsem. Przykład węgierskiego jeźdźca pozyskał głośne echo między sportsmenami, i pojawili się różni jego naśladowcy, którym chodziło o przewyższenie rekordu Wiedeń - Paryż.

Ale co najważniejsze pochop do jazdy konnej był dany, do zajęcia się koniem. Pod względem wojskowym można było z tych różnych raid'ów wyciągnąć korzystne wnioski — może niedość praktycznie zostały w kawalerj przystosowane. Niemniej różnorodne i liczne raid'y stwierdziły, iż konie przy umiejętnem użyciu mogą dużo przenieść, ale doświadczenie, wyrobienie jeźdźca mają w tej mierze bardzo poważne znaczenie. Należy jednak odróżnić raid, to jest przebycie pewnej przestrzeni, krótszej lub dłuższej w określonym z góry czasie, bądź o zakład, oznaczoną nagrodę i t. p., od jazdy — z tempem zupełnie dowolnem. Do tej kategorji należą podróże konne dopełniane bądź w celu zwiedzenia nieznanego kraju, czy pewnej okolicy, bądź wprost dla przyjemności samej podróży, oderwaniu się od szarzyzny codziennego życia. Podróże konne mogą być nawet bardzo długie bez zniszczenia konia a wymownym tego przykładem jest przebycie przeszło 6000 wiorst przez setnika kozackiego Pieszkowa, z Błagowieszczeńska położonego na Syberji nad Amurem, do Petersburga. Pieszkow wyjechał na silnym mierzynie stepowym, miary 1 arszyn 4½ werszka, od maści nazwany „Sieryj“, 10 listopada 1890 r., w 113 dni dotarł do Omska, przebywszy 4893 wiorst jadąc wśród śnieżyc i mrozów. W Irkucku następnie odpoczywał 14 dni. W Tomsku stanął 14 lutego i już dalsza podróż była względnie łatwiejsza, drogi mniej pustynne i noclegi możebniejsze. Cała podróż trwała 194 dni, i Pieszkow zatrzymał się dłużej kilka razy, a w ogóle wypoczynki zajęły 46 dni. Koń i jeździec dotarli do Petersburga zupełnie w dobrym stanie. Pieszkow był przedstawiony cesarzowi. Jako podróż konna i wciąż na tym samym koniu, była to jedna z najdłuższych z odbytych w drugiej połowie ubiegłego stulecia. Ale od tej pory co różnych zmian nastąpiło — i jak trakcja mechaniczna usiłuje rugować konia.

Otóż, gdy szał szybkości samochodów — pomimo tysięcy ofiar, które za sobą pociągnął — ogarnął przedewszystkiem zachodnie społeczeńswa, to podróż konna dla przyjemności odbyta i w dodatku w pojedynkę przez młodą pannę Kinekowstrom, córkę barona tego samego nazwiska, może prawdziwie zadziwić, zdumieć. Należy zatem podkreślić, iż panna Kinekowstrom jak dużo szwedek jest zamiłowaną sportsmenką, nadzwyczaj wygimnastykowaną, oswojoną z różnemi ćwiczeniami fizycznemi, przytem, jak dużo szwedek, jest bardzo samodzielną



Panna KINEKOWSTROM sportsmanka szwedzka.

Co do powierzchowności jest słusznego wzrostu, ma bardzo zręczną figurę i ładną twarz. Konną jazdę lubi namiętnie i do niej nawykła, przytem, odczuwa wybornie swobodę jaką daje koń, jak w podróży zbliża do przyrody i daje możność jej poznania.

Zatem ubiegłej jesieni zamierzyła odbyć długą podróż, dotrzeć aż do Paryża — puściła się w drogę sama jedna, niemal w męskiem ubraniu, siedząc na koniu po męsku, a mając do siodła przytroczone tylko zawiniątko.

Dosiadała swego ulubionego 7 l. rosłego pół krwi maści siwej konia. Najłatwiejsza i najmilsza część drogi ciągnęła się od Stockholmu do Malmoë, albowiem po drodze miała p. Kinekowstrom wciąż znajomych, zatrzymywała się u nich na noclegi, a nawet dniówki — i tą część drogi można uważać za miłą, chociaż niezwykłą przejażdżkę. W Malmoë musiała wsiąść na statek wraz ze swym koniem i dopłynąć do Lubeki, gdzie wylądowała — i dalej znów konno dostała się do Hamburga i Bremy. Tam ją nastraszono, że droga do Holandji nie jest bezpieczna, że włóczy się dużo bezrobotnych. Jednak wyboru już nie było należało ryzykować i alarmujące pogróżki okazały się płonnemi. Przejechała swobodnie Holandję, wreszcie stanęła w Anvers (w Belgji) Pozostawia w tem mieście swego konia, aby módz królewskim pociągiem pędzić do Brukselli i być obecną na religijnem obrzędzie ślubnym łączącym związkiem małżeńskim księżniczkę szwedzką z następcą belgijskiego tronu. Poczem panna Kinekowstrom — powraca do Anvers, odnajduje swego konia, dojeżdża na nim do Brukselli, a stamtąd zwraca się na paryską drogę. Widocznie było już jej spieszno dojechać do Paryża, wzmaga albowiem tempo jazdy, w trzy dni przebywa około 200 kilometrów, co odezwało się niekorzystnie na jej wierzchowcu nietylko co do jego sił i nóg, ale od siodła (na kłębie) silnie odparzył się i ostatni etap od Senlis do Paryża musiała przejechać jak equites rzymscy tylko na derce.

Dostawszy się w listopadzie do Paryża — owego bądź co bądź przyciągającego zawsze ogniska cywilizacji— unikała wszelkich reporterskich nagabywań, na interwiewy odpowiadała lakonicznie, podkreślając, iż przygód nie miała żadnych, tylko jeden nocleg w Belgji był bardzo niemiły. Zwykle telefonicznie zamawiała w hotelach pokój dla siebie i stajnię dla konia, ale zdarzyło się, iż nie uprzedziła o swym przyjeździe. Hotel, w którym stanęła, okazał się przepełniony i niechcąc pozostawać na ogólnej sali w niepewnem bardzo towarzystwie, przesiedziała całą noc obok swego konia na wiązce słomy. Wierzchowiec panny Kinekowstrom, podług jej własnych słów, potrzebuje długiego wypoczynku — nietylko trzeba wyleczyć go z odparzenia, ale i jego nogi odczuły silnie „bruki francuskie", jak wyraża się sportsmenka.

W każdym razie panna Kinekowstrom złożyła dowód wyjątkowego zamiłowania, wyjątkowego, jak na kobietę, hartu i woli. Pod koniec drogi pobłądziła, gdy jej pozostawało do przebycia ze 200 kilometrów na zmęczonym już koniu chciała ją przebyć w trzy dni, przytem nie zwracała dostatecznej uwagi na odparzenie spowodowane widocznie ugniataniem przez siodło kłębu, pogorączkowała się, pragnąc już stanąć jak najprędzej u celu długiej podróży. Jeżeli forsowanie konia w „raid'ach" bywa czasem konieczne to jest zupełnie zbyteczne, a ryzykowne w długiej podróży. W każdym razie podróż panny Kinekowstrom zasługuje na uwagę i może zachęci zblazowanych młodzieńców do jej naśladowania. A długie konne podróże hartują, odnawiają niejako organizm i przyczyniają się do poznania dokładniejszego nieznanych krajów, co jest pouczające i ciekawe, a nie osiągnie się tego, ani patrząc przez okno wagonu, ani pędząc z zawrotną szybkością samochodem.

S. W.

SIODŁO.

W niedługi czas po zmartwychwstaniu Państwa polskiego, w miarę ukończenia wojen o odbudowę i umocnienie państwowości naszej, schroniliśmy wprawdzie szable do pochew, jednak pozostaliśmy nadal w siodłach Nie mogąc już wyładowywać naszej energji w walce orężnej, stanęliśmy do walki w szranki sportowe i to wraz z naszym najlepszym druhem, któremu zawdzięczaliśmy niejedno już zwycięztwo: z koniem Zagrała nam krew polska w żyłach; wszak nieraz już podziwiała Europa naszą jazdę. I oto jeździec polski na polskim, długoletnią ciężką wojną sponiewieranym koniu zdołał znów wskrzesić swą dawną sławę. Nicea, Rzym, Lucerna, Paryż, Londyn, New York—to są etapy, znaczące niejednokrotnie świetnymi tryumfami przebytą już przez nas drogę. Droga ta nie była zaiste lekką. Byliśmy zmuszeni obyć się bez wielu rzeczy zupełnie, które szczęśliwszym od nas same przypadły w udziale. Niejedno, co inni już oddawna posiadali, myśmy krok za krokiem zdobywać musieli. Wśród wielu innych kwestji t y c z y ł o t o się t e ż n a s z e j k r a j o w e j w y t w ó r n i s i o d e ł. Brak potrzebnych materjałów, przyrządów i maszyn, a wreszcie odpowiednio wyszkolonych fachowców, był głównym powodem tego, że w kraju wytwarzane siodła były początkowo liche i technicznie wadliwe. Rzekomo miały to być przeważnie „siodła włoskie", były one raczej przyrządem najwyszukańszych tortur dla jeźdźca i manierowały go przytem gruntownie. W owym czasie „jeździć włoską szkołą" znaczyło nieraz to samo, co siedzieć na ostatnim skrawku tylnego łęku, mieć kolana pod brodą, a łydki na szyi końskiej. Z czasem jednak przy usilnej współpracy naszych wybitniejszych jeźdźców z jednej, a niektórych siodlarzy z drugiej strony, zaczął się ten stan rzeczy szybko polepszać. Ścisła współpraca taka dała nam nawet po pewnym czasie zupełnie zadawalniające wyniki. Dziś już, mając system jazdy zabarwiony tak silnie naszą własną indywidualnością, że całkiem śmiało o własnej polskiej szkole mówić możemy, mamy też do niej dostosowane siodło, które tu poraz pierwszy może polskiem nazwać się odważę. Rzecz oczywista, że znajduje się ono dopiero w stadium krystalizowania i z tej to prostej przyczyny nie możemy o niem tak mówić, jak o czemś zupełnie ustalonem i dokonanem. A jednak, kto oczy otwierać i patrzeć umię, ten nawet w tej fazie jego powstawania nie tylko wyraźną odrębność, ale poniekąd kierunek dalszego jego rozwoju zauważyć zdoła. Miejmy więc nadzieję, że już w niedalekiej przyszłości o „siodle

polskiem" może tak samo mówić się będzie, jak dziś o „siodle włoskiem"!

Przystąpimy kolejno do omówienia powszechnie u nas używanego siodła terenowo-sportowego z punktu widzenia tych wymagań, jakiemi będzie musiał powodować się jeździec przy jego wyborze. Otóż wytrawny jeździec, nie kupuje na ogół siodła gotowego, lecz zamawia je przeważnie „na miarę" podając przytem swe indywidualne życzenia co do pewnych szczegółów, zależnych częściowo od fizycznej budowy jeźdźca, częściowo zaś od jego osobistych upodobań. Są jednak pewne zasadnicze wytyczne, od których nie można będzie bezkarnie odbiegać. Rozmiary siodła, to jest siedziska i tybinek będą musiały się stosować do wzrostu, tuszy i proporcji w fizycznej budowie jeźdźca. Siedzisko przytem musi być wygodne, lecz nie za duże, o takim profilu by jeździec zmuszonym był do siedzenia bliżej przedniego łęku, otrzymując tem samem zasadniczą tendencję swego siadu ku przodowi. Co zaś tyczy się tybinek, muszą mieć one taki kształt i tak być umieszczone, by jeździec, siedząc w wyżej określonym punkcie siedziska, miał dla swych prawidłowo ułożonych kolan i łydek możliwie pewne i wygodne oparcie. Należy przytem jednak omijać wszelkie zbyteczne powiększanie rozmiarów tybinki zwłaszcza w dolnej i tylnej jej części, gdyż z jednej strony wzmaga to niepotrzebnie wagę siodła, która zależnie od jego rozmiarów winna wynosić 8 – 12 funtów, z drugiej zaś zbyt długa i szeroka tybinka utrudnia kontakt łydek i co za tem idzie wpływ jeźdźca na konia. Dla lepszego oparcia kolan służą poduszki, które mogą być rozmaicie umieszczone. Istnieją zatem poduszki na wewnętrznej lub zewnętrznej stronie w poduszkowaniu siodła i na wewnętrznej lub zewnętrznej stronie tybinek. Przytem może siodło takie posiadać w zasadzie tylko jeden lub też równocześnie dwa z wyżej podanych rodzai poduszek. Wskaźnikiem dla racjonalnego wyboru będą tu w pierwszej linji fizyczne dane jeźdźca, w drugiej zaś jego indywidualne upodobania i przyzwyczajenia Dawniej sporządzano przeważnie siedziska i tybinki jednolicie z wieprzowej skóry, obecnie jednak najczęściej siedziska z wieprzowej, tybinki natomiast z cielęcej Czasem widuje się też siodła wykonane całkowicie lub częściowo z zamszu. — Od siedziska, za pomocą stalowych maszynek do drewnianego łęku przymocowane, zwieszają się puśliska ze strzemionami. Strzemię samo, które może mieć stopkę wykrojoną lub też pełną, musi być z jednej strony tak obszerne, by stopa jeźdźca w swem najszerszem miejscu swobodnie się w niem mieściła, z drugiej zaś nader niebezpiecznemi mogą się okazać strzemiona za duże, gdyż zasunąwszy się za obcas buta (na piętę), bywają niejednokrotnie przyczyną nieobliczalnych wypadków. Strzemiona winne być, jak na ogół wszelkie żelaziwo, stalowe i nie niklowane. Niegodnem też zalecenia jest używanie do terenowo-sportowej jazdy strzemion dętych, gdyż są one za lekkie, co w niektórych sytuacjach może się okazać bardzo nieprzyjemnem w swych skutkach. Prawidłowa długość strzemion jest, jak wiemy, łatwa do skontrolowania. Atoli fałszywemi byłyby tu próby, o jakich często zasłyszeć można, jak naprzykład wsuwanie pięści między siodło i siad lub też doprowadzenie strzemion do takiej długości, by one przy zwieszających się nogach sięgały im na dwa palce powyżej obcasa. Dla racjonalnego dopasowania strzemion należy jeźdźca usadzić tak by ten siedział zupełnie prawidłowo, to jest chodzi tu przedwszystkiem o prawidłowy punkt siadu, punkt oparcia kolan i prawidłowe położenie łydek. Tak siedzącemu jeźdźcowi podpina się teraz strzemiona tak wysoko, by one mu sięgały na dwa palce powyżej górnej krawędzi obcasa. Jedynie tak dopasowane strzemiona będą zawsze dobre. Siodło jako takie swem poduszkowaniem, które może być skórzane, częściej bywa jednak z białej lub żółtej flaneli, leży na potniku, czyli tak zwanym czapraku. Zadaniem czapraka jest nietyle ochrona grzbietu końskiego, co zabezpieczenie siodła przed skutkami zapocenia go. To też bywa on często ze skóry, częściej jednak z niegrubego, lecz silnie zbitego filcu i powinien być przytem tego samego co poduszkowanie siodła koloru Kształtem zaś dostosowuje się go do siodła tak, aby nie więcej z niego dookoła wystawało, jak 2—3 cm. — Umocowanie siodła uskutecznia się popręgiem, przypiętym do siodła za pomocą dwuch przystuł, umieszczonych pod tybinkami, przyczem winna się tam znajdywać zawsze jeszcze trzecia, czyli zapasowa przystuła. Jako najlepszy popręg można polecić popręg sznurkowy, sporządzony ze sznurka plecionego i utrzymanego o ile możności w tym samym kolorze, co poduszkowanie siodła i czaprak. Popręg taki jest silny i co najważniejsze nie odparza konia, a zatem spełnia w zupełności swoje zadanie.

Na zakończenie stwierdzić nam wypada, że siodło nasze nie jest dowolnym tworem przypadku lub mody, jeno dziełem, wypływającem z koniecznie logicznej ideologji fachowej, opartej na wiekowych doświadczeniach całego szeregu pokoleń. Z nią to razem przechodziło ono cały szereg większej lub mniejszej doniosłości, ale zawsze ściśle się nawzajem wiążących ewolucji. Była to zatem droga, którą przebyć musiały wszelkie doskonalące się urządzenia nasze. To też właśnie dlatego nie można sądzić, by obecnie przez nas używane siodło miało być już ostatnim wyrazem naszych zabiegów i dążeń w tym kierunku. Jak długo dążenia te i jak długo nasza myśl twórcza, kierowana potrzebą, pozostanie żywotną, tak długo też nie ustanie doskonalący się rozwój siodła. Nie powinno nas zabraknąć w tych usiłowaniach ludzkości, a nawet sądzę, że przyszłość winna nas tu zastać na jednem z bezsprzecznie przodujących stanowisk Nie zapuszczając się jednakowoż zbyt daleko w przyszłość, musimy twardo i niezachwianie stanąć na gruncie realnej teraźniejszości i wytrwale dalej w obranym kierunku pracować w myśl ogólnie znanej zasady, że: Nie święci garnki lepili.

Romaszkan, por.

Statystyka krajowa wyścigów z przeszkodami (steeple-chase) za 1926 r.

Ogółem biegało w 1926 r. 120 koni w wyścigach z przeszkodami, z tego 57 koni wygrało 1 lub więcej wyścigów; 8 koni nie zajęło płatnego miejsca.

Nr. porz.	NAZWA	POCHODZENIE	WŁAŚCICIEL	HODOWCA	Nagrody		
					I	II	III
1	Westalka 1/2 krwi	Victor Freja	K. Rojowski	K. Rojowski	9	4	—
2	Signorina Romanelli	The Story—Warwick	2 pułk Szwoleżerów	zagranicz. austr.	8	1	—
3	Douglas III	N. N.	Szkoły ofic. Grudziądz.	zagranicz. ang.	5	—	1
4	Lotokot 1/2 krwi	Pogrom—Łochynja	Por. K. Święcicki	K. hr. Skarbek	5	2	4
5	Grula	Morganatic—Glorja	Por. J. Strużyński	St. „Ktery-Szepietów"	4	—	—
6	Raptus 1/2 krwi	Holluk—Legja	Por. Ciemniewski	L. J. bar. Kronenberg	4	—	—
7	Ma Coquine	Gross Papa—La Champagne	J. D. A. K.	zagr. francuska	4	—	—
8	Widzowianka	Mości Książe—Giercza	2 pułk Szwoleżerów	T. ks. Lubomirski	4	5	1
9	To On 1/2 krwi	Libanon—Polmoodie Młoda	9 pułk Strz. Konnych	A. Olszowski	4	3	—
10	Horpyna	Opryszek—Vive la Pologne	J. Stokowski	K. Niemojewski	3	6	5
11	Aurelja	Baltinglass—Auvergue	K. Rojowski	zagr. niem.	3	3	—
12	Celestyna 1/2 krwi	Newminster - Gwiazda	J. Stokowski	St. Państwowe	3	2	2
13	Orberose	Port Royale—Sarikamych	W. Daszewski	zagr. franc.	3	4	2
14	Banco	Revera—Combres	hr. Bniński	J. hr. Czarnecki	3	—	—
15	King Show	Kings Zenith—How do You	J. D. A. K.	zagr. ang.	3	3	1
16	Genowefa	N. N.	7 pułk Strzelc. Kon.	N. N.	3	1	4
17	Holbert 1/2 krwi	Horoscop—Twoja	Por. Suchecki	St. Huskowski	3	1	—
18	Kismet	N. N.	20 pułk Ułanów	N. N	3	2	1
19	Lelek	Fils du Vent—Montana	Ppułk. K. Rómmel	M. Berson	2	—	—
20	Val di Sole	Con amore—Luba	R. Kruszewski	zagr. austr.	2	3	—
21	Abmarsch	Amiant—Betty Martin	H. Pomernacki	zagr. niem.	2	3	2
22	Moja Miła 1/2 krwi	Pan Radwan—Dobra	Por. Tuński	S. hr. Łoś	2	3	—
23	My Beloved	Mon Petiot—Optima	H. Pomernacki	zagr. franc.	2	1	—
24	Iskra 1/2 krwi	Olkusz—Gra	2 pułk Szwoleżerów	A. hr Potocki	2	2	2
25	Buńczuk 1/2 krwi	Sadko—Ostatnia Cheminade	J. D. A. K.	M. Piotrowski	2	1	3
26	Dola	Mości Książe—Vola	W. Daszewski	St. Państwowe	2	1	3
27	Brawo 1/2 krwi	Morganatic—Bonne Marche	Por. Suchecki	p. Zaborowski	2	—	—
28	Miraż	N. N.	19 pułk Ułanów	N. N	2	2	3
29	Filon II 1/2 krwi	Filon I—Buschke	16 pułk Ułanów	zagr. niem.	2	2	2
30	Lalka	N. N.	Por. Chełmiński	zagr. franc.	2	—	—
31	Cambuse III 1/2 krwi	Figlarny Kicanutrof - Rajturka	K. Niemojewski	K. Niemojewski	1	3	[illegible]
32	Runaway Girl	Blue Danube—Mavourneen	Por. Wolski	L. J. bar. Kronenberg	1	2	3
33	Wojak	Knickebein—Wojna	K. Rojowski	G. Janasz	1	1	2
34	Kometa	Mości Książe—Kathleen	St. „Saryusz"	Fr. Wężyk	1	3	—
35	Leonardo	Kottinbrun—Monna Lisa	Ppułk. K. Rómmel	zagr. węgiersk.	1	1	—
36	Turnalik	Krasnoludek Duma	2 pułk Szwoleżerów	A. Ostoja-Ostaszewskiej	1	1	2
37	Carina 1/2 krwi	Nothur—Carissima	R. Kruszewski	zagr. niem.	1	1	1
38	Górą Paskarze	Figlarny Kicanutrof — Princesse Nitupercas	K. Niemojewski	K. Niemojewski	1	2	—
39	Frania	Bob—Barbara	W. Daszewski	W. Daszewski	1	2	1
40	Boston	Eider—Wasermaus	Rtm. Cierpicki	zagr. niem.	1	—	1
41	Janusz 1/2 krwi	Dante—Valami II	Ob. Szkol. Kawaler.	zagr. węgiersk.	1	2	—
42	La Reine	Lyngx Eyed—Francoise	L. Dydyński	zagr. franc.	1	—	2
43	Xalapa	Nestor III—Quille	Mjr. Falewicz	zagr. franc.	1	—	1
44	Bajka	N. N.	1 pułk Ułanów	N. N.	1	2	—
45	Proszę Pani	N. N.	L. J. bar Kronenberg	N. N.	1	—	1
46	Delfin	N. N.	19 pułk Ułanów	N. N	1	1	—
47	Jacek	N. N.	Por. Weisłowicz	N. N.	1	2	—
48	Markietanka	N. N.	10 pułk Strzel. Kon.	N. N.	1	—	1
49	Mocny	N. N.	14 pułk Ułanów	N. N.	1	—	1
50	Krowa	N. N.	Por. Chełmiński	N. N.	1	1	1
51	Łysy	N. N.	3 D. A. K.	N. N.	1	—	1
52	Kasieńka	N. N.	1 pułk Ułanów	N. N.	1	1	—
53	Ta Trzecia 1/2 krwi	Krasnoludek—Wnuczka	Mjr. Komorowski	st. „Chorzelów"	1	—	—
54	Eros	N. N.	Pułk. Łodziński	N. N.	1	—	—
55	Jegier	N. N.	M. S. Wojsk.	N. N.	1	—	—
56	Olkusz	N. N.	10 pułk Strzelc. Kon.	N. N.	1	—	—
57	Piękny	N. N.	2 p. a. p. Leg.	N. N.	1	—	—

K R O N I K A.

KRAJOWA.

— **Przemyski Klub Jazdy Końskiej.** Wyścigi konne w tym roku odbędą się: 12-go, 16-go, 19-go czerwca; 2-go, 4-go, 6-go i 9-go października.

Zawody konne: 14 go i 18-go czerwca.

— **Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego** zakontraktowało do stajni treningowej w Starzawie (Małopolska) trenera Władysława Kafarowskiego.

— **Pan Roman Czaykowski** sprzedał panom Józefowi i Stanisławowi Menclom, właścicielom dóbr Niskołysy (Małopolska) 6 następujących klaczy stadnych: Déli Szél (Balsarroch i Delfeny), Csacsi (St Amant i Csacska), Peheli (Bankar i Pettychaps), Kitty (Pardon i Lady Kitty), Podmelec (Percy i Pervenche) i Fox Trot (Fantome i Tonking).

— **„St. Ktery-Szepietów"** klaczy stadnych nie wysyła do Francji do odchowania, jak było projektowane.

— **Ślub.** Dowiadujemy się iż 15 stycznia, odbędzie się obrzęd ślubny w Krakowie w Kościele P.P. Wizytek, między p. Dymitrem Gorajskim a panną Anną Mycielską Nowożeniec jest synem znanego w szerokich kołach obywatela, a zarazem zamiłowanego hodowcy i sportsmena p. Jana Gorajskiego, a jego małżonka Marja wychodzi z domu ks. Jabłonowskich. Rodzina Mycielskich jest również dobrze znana w Małopolsce.

— **Żok. D. Czernuszenko** podpisał kontrakt ze stajnią pp. E. i J. Grzybowskich.

— **Żok. K. Chatisow** w roku bieżącym będzie jeździć na koniach stajni p. A. Olszowskiego.

— **Wczesne meldunki w terminie 31 grudnia 1626 r.**

Derby 1927 r. w drugim terminie:

L. Andrycz i A. Woliński:
- Figaro (Mości Książe i Rusałka).
- Farmazon (King's Idler i Blitzmädel).

B. Karwowski:
- Floridor (Balthazar i Slivka),
- Fortuna (Manton i Habe).

A. Olszowski,
- Walkirja (Parsifal i Cattaro),
- Aurora II (Kentish Cob i Sweet Bee),
- Vivat Polmoodie (Huszar II i Polmoodie V)

Margrabia i A. hr. Wielopolscy:
- Fatima (Illuminator i Aragwa)

J. hr. Czarnecki:
- Don Carlos (Harlekin i Beata),
- Donna Mobile (Mości Książe i Rosette),
- Dimple (Kentish Cob i Frosted Ice).

L. J. bar. Kronenberg:
- Wichura (Blue Danube i Osa).

L. Dydyński:
- Florestan (Morganatic i Reine Fiammette),
- Jack (Rattlejack i Medea).

M. Róg:
- Łaskawa Pani (Illuminator i Armantine),
- Kmicic (Morganatic i Battaglia),
- Oleś (King's Idler i Artemis).

H. Cichowski i A. i J. Bronikowscy:
- Dziwak (Carabas i Chuckle).

K. Żychliński:
- Gondolière (Fils du Vent i Gondole).

M. Berson:
- Armagnac (Alaric Victor i Nabotoris),
- Arno (Alaric Victor i Poinsettia).

K. Plisowski:
- Fuga (Balthazar i Gamma).

St. Grzybowski:
- Delice (Harsona i Déli Szél),
- Chum (Harsona i Csacsi),
- Lakhme (Harsona i Lagyad).

Z. Wojtowicz:
- Monsieur de Camors B. W. (Mości Książe i Queen Championess).

A. hr. Morstin:
- Fordham (Morganatic i Ione),
- Fala (Mości Książe i Dźwina).

A. Karski:
- Budrys (Balthazar i Canzonette).

Z. Dobiecki:
- Miss Jene (Rattlejack i Mia Cara).

Ktery-Szepietów:
- Bosfor (Morganatic i Bursa).

St. Mroczkowski:
- Smok (Balthazar i Sevilla),
- Galant (Manton i Galathea).

J. hr. Alvensleben-Schönborn:
- Baroness (Fils du Vent i Bonny Betty),
- Vedette (Fils du Vent i Vivette),
- Colonel (Fils du Vent i Cytise).

K. Dzierzbicki:
- Avance (Rattlejack i Aurea).

H. ks Lubomirski i M. Radwan.
- Egmont (Oszczep i Roli Poli II),
- Eskapada (Oszczep i Desmira).

E. Grzybowski:
- Fanaberja (Illuminator i Fantazja).

W. Verkay:
- Arlekin (Kentish Cob i Bay Leef).

Stado Topór:
- Dukat (Morganatic i Wiosna),
- Wulkan (Balthazar i Zeyneb).

Derby 1928 r. w pierwszym terminie:

L. Andrycz i A. Woliński:
- Gambja (King's Idler i Amhara),
- Ammon (Ballyheron i Kentucky).

B. Ziętarski:
- Morwind (Icy Wind i Mur),
- Pex-Ball (Balthazar i Pexi).

A. Olszowski:
- Zulus (Illuminator i Salamandra),
- Zygfryd (Balthazar i Tilly II),
- Zuza (Illuminator i Good Luck).

Margrabia i A. hr. Wielopolscy:
- Giaur (Manton i Aragwa),
- Gorgias (Manton i Saffi),
- Hassan (Manton i Zeyneb),
- Chimera (Manton i Krajczanka),
- Andiamo (Manton i Guadjana),
- Astarté (Manton i Nuit de Mai).

Grona oficerów 17/3 pułku Ułanów Wielkopolskich:
- Karat (Bankar Ocscse i Diamantine).

J. hr. Czarnecki:
- Extaza (Harlekin i Corine),
- Episod (Harlekin i Combres),
- Estella II (Harlekin i Graisse),
- Erudyt (Harlekin i Malaga II).

L. J. bar. Kronenberg:
Zbir (Ballyheron i Maleńka),
Zagończyk (Manton i Moja Luba)
Zawieja (King's Idler i Osa).

R. Czaykowski:
Bakarat (Harsona i Balata),
Primavera (Harsona i Podmelec).

L. Dydyński:
Delire (Balthazar i Delightful Morning).

M. Róg:
Remus (King's Idler i Menzala),
Battaliana (Morganatic i Battaglja),
Waleczny (King's Idler i Soultz).

H. Cichowski i A. i J. Bronikowscy:
Etyl (Carabas i Risotta),
Ghazi (Manton i 41 Czerkles).

A. Białkowska:
Czaruś (Blue Danube i Sirène).

M. Berson:
Birma (Arak i Alpha).

Grono oficerów I pułku Ułanów Krechowieckich:
Irish Bee (Balthazar i Irish Dancer)

K. Plisowski:
Gran (Morganatic i Szegely),
Granit (Manton i Chorok Bridge).

St. Grzybowski:
Georgina (Manton i Azalja),
Banco (Kentish Cob i Aquamarina),
Resonnance B. W. (King's Idler i Ira).

A. hr. Morstin:
Gn[illegible] (Coriolanus i Rara Avis),
Gasparone (Manton i Rosamunda),
Głębina (Morganatic i Rusałka).

A. Karski:
Lanca (Oszczep i Renia).

K. Gościcki:
Poranek (Postas i Stettin).

J. Hulewicz:
Grafolog (King's Idler i Blaustrumpf).

Ktery Szepietów:
Bramin (Manton i Bursa),
Rygor (Manton i Rybitwa),
Eunice (Manton i Ewa).

I. hr. Mielżyński:
Jawa (Fils du Vent i Javelle).

I. Rosiński:
Esperanto (Madjar i Iskra).

A. Ostoia-Ostaszewska:
Fals (Vadi Halfa i False).

M. Butkiewicz:
Parnas (Parachute i Erika).

K. Dzierzbicki:
Dzianet (Manton i Belgja),
Dziedzic (Manton i Radiation),
Mag (Rattlejack i Mia Cara),
Rapsod (Balthazar i Reine d'Eté).

H. ks. Lubomirski i M. Radwan:
Fantomas (Oszczep i Desmira),
Huk (Mości Książe i Hugenottin),
Fougère Royale (Witeź i Nasza Pani),
Fabiola (Oszczep i Rózga).

E. Grzybowski:
Iwonka (Chilperic i Etus),
Imre (As-des-As i Nadzieja),
Wiking (Balthazar i Valailles).

W. Daszewski:
Igor (Bob i Marta),
Impet (Bob i Niniche).

B. Szwcjcer:
Runa (King's Idler i Kalaéna).

L. Orpiszewski:
Lisowczyk (Manton i Nemezis).

— **Słów parę o Janowie.** W opisie wycieczki p. prof. Prawocheńskiego do Janowa zwróciły moją uwagę niektóre ustępy, nie zupełnie może zgodne z istniejącym stanem rzeczy, które, poparte autorytetem p. profesora, mogą wywołać błędne mniemanie o materjale zarodowym stadniny państwowej w Janowie.

Nie chcę omawiać innych kwestji, poruszonych w artykule p. profesora, pragnąłbym tylko wypowiedzieć moje skromne zdanie, co do czołowego ogiera 532 Schagya. Ogierowi temu p. prof. Prawocheński zarzuca podejrzany staw skokowy, co jest chyba jakiemś nieszczęśliwem nieporozumieniem, prócz tego odmawia mu kwalifikacji na ogiera czołowego. 532 Schagya stał w wybitniejszych stadach pół krwi i nigdzie na temat stawu najmniejszego nawet nie było podejrzenia.

W miejscowościach, gdzie stanowił po parę lat, zostawił szeregi cennych klaczy i liczne ogiery licencjonowane, z czego parę I i II kategorji. Według spisu ogierów licencjonowanych, jest to champion ogierów państwowych w progeniturze męskiej, kwalifikowanej do rozpłodu.

Jeżeli z przygodnemi klaczami mógł 532 Schagya dać tak liczne dobre potomstwo— to jakich pięknych rezultatów należy się spodziewać z wspaniałemi klaczami janowskiemi, z których olbrzymia większość, to perły bezcenne, zupełnie nie do nabycia w kraju.

I nic dziwnego, że przychówek tego wybitnego, sprawdzonego ogiera jest doskonały. Schagya bowiem posiada pierwszorzędny rodowód orjentalny, zawierający najcenniejsze rody krwi wschodniej, jakie były hodowane w Austrji; jest koniem o potężnej kości i doskonale rozwiniętych stawach, zupełnie wyjątkowych, regularnych chodach i precyzyjnem zrównoważeniu. Ręczę, iż konia tego zazdrościłyby nam i Niemcy i Francja i za wielkie pieniądze nabyłyby go od nas dla swych stad państwowych.

Lubstów. *Wł. Nosarzewski.*

— **W sprawie aktualnej.** Trzy lata minęło od czasu zorganizowania się Związku Hodowców Szlachetnego Konia pół krwi.

Trzy lata jest to za mało, aby widzieć rezultaty pracy związkowców, lecz trzy lata to jest dużo, aby krytycznie przejrzeć dotychczasową działalność organów wykonawczych Związku i z tej działalności wysnuć wnioski na przyszłość.

Dotychczasowa działalność organów wykonawczych Związku za pomocą, tak zwanych inspektorów hodowlanych polegała tylko na kwalifikowaniu klaczy, a w prostocie swej praktycznego wykonania kończyła się tem, że do danego hodowcy zjeżdżał inspektor hodowlany i segregował klacze, oznajmiając po przeglądzie, że przypuśćmy dziesięć klaczy przyjmuje do związku, a resztę nie.

Pozatem zalecał prowadzenie zapisów stanowienia i wyźrebienia klaczy w odpowiednich rejestrach i wystawiał rachunek na zwrot kosztów przyjazdu, oraz opłatę po 15 złotych od klaczy.

Ponadto hodowca żadnych innych dobrodziejstw od Związku, szeroko przewidywanych statutem, za ubiegłe trzy lata nie doznawał, a niejeden i zapomniał o Związku, gdyż był nawet wypadek, że znalazł się taki, niepowściągliwy w słowie, który po czynności u siebie w stadzie inspektora

hodowlanego wprost zapytał: „po co Pan właściwie tu do mnie przyjechał"?

Wielu zaś innych hodowców nic nie mówi, ale za to składek nie płaci.

Zaległości wynoszą około dwudziestu tysięcy złotych. W konsekwencji znów tego organa wykonawcze Związku księgi hodowlanej nie prowadzą, bo nie mają za co.

Niezrozumiałą jest rzeczą, dlaczego Prezydjum nie utrzymuje kontaktu z hodowcami i wyzbywa się wpływu na nich: wszak od dwóch lat nie było zwoływane ogólne zebranie. Czy Prezydjum nie ma nic do powiedzenia członkom Związku i czy nie poczuwa się do odpowiedzialności wobec nich za bieg spraw?

Jest rzeczą wielce aktualną zastanowić się nad sprawami Związku, i zbadać przyczyny — czy to jest brak myśli przewodniej u kierowników i stąd indolencja, czy też wadliwość organizacji?

Monitor Polski Nr. 240 z dnia 19 października 1926 r. ogłasza Rozporządzenie Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych z dnia 9 października 1926 r. w sprawie rejestracji klaczy zarodowych.

Po zapoznaniu się z treścią tego Rozporządzenia, przed każdym hodowcą należącym do Związku, staje wyraźne zapytanie: czy—wobec dotychczasowej działalności Związku, która za ubiegłe trzechlecie polegała tylko, na kwalifikowaniu klaczy, za co każdy hodowca musiał płacić corocznie po 15 złotych od klaczy i mieć to wewnętrzne zadowolenie, że ma tyle, a tyle klaczy uznanych przez inspektora hodowlanego — leży w jego interesie należenie do Związku, wobec tego że takie same uznanie, a nawet lepsze, gdyż urzędowe z przywilejami, otrzyma bezpłatnie, albo za opłatą trzech złotych i to raz na cztery lata.

Króciej mówiąc, jeśli hodowca należy do Związku, to za uznanie klaczy płaci 15 złotych corocznie Jeśli zaś nie należy do Związku, to urzędowe uznanie klaczy będzie go kosztowało trzy złote i to raz na cztery lata.

Fr. Żmigrodzki.

Borówek, dnia 21 grudnia 1926 roku.

ZAGRANICZNA.

— **Francja.** Jak pokazuje statystyka wyścigów płaskich we Francji za rok 1926-ty, na wszystkich torach francuskich odbyło się 1008 dni wyścigowych.

Zapisów koni było	74.111;
startów koni	21.282;
nagrodami i premjami wypłacono . .	42.106.837 frank.

— **Marsylja,** 1 stycznia.

Prix Massilia, steeple chase, 100 000 fr., 4300 mtr

Jacqueminot pełn. wał. gn. (Roseland i Glorietta) p. A. Harduin, ż. Petit — 1

Saint Bernard — 2, Hydravion — 2; b. m. 6 koni, z których dwa wyłamały.

Wygrane o 1 dług.

Tot. 57.50 za 5 fr.

— **Otwarcie sezonu gonitw przeszkodowych w Nicei.** Wyjątkowo pięknie położony tor wyścigowy w Le Var otworzył swe podwoje w pierwszą niedzielę styczniową, przy pięknej, choć bezsłonecznej, pogodzie i olbrzymim napływie publiczności.

Frekwencja ta dziwić nawet musiała nieco, wobec niewątpliwego faktu, iż cudzoziemców na Rivierze, jak dotychczas, niema bynajmniej zadużo. Obliczają, iż — w porównaniu z r. z. — jest ich mniej o całe 70%. Złożyło się na to parę przyczyn: poważna zwyżka franka przedewszystkiem, a następnie wprost horendalna taksa, przyjezdnych obciążająca: 375 frcs od osoby. Wybryki paryskiego motłochu przeciwko amerykanom i anglikom, jakie miały miejsce w maju, musiały również znaleźć właściwy odzew.

Mimo to wszystko, to znaczy—mimo poważnych pustek w hotelach i w Monte Carlo, na wyścigach w dniu inauguracyjnym sezonu były dosłownie tłumy. Wszystkie cztery trybuny (czwartą wybudowano po wojnie) były wprost przepełnione, zaś na promenadzie, bardzo wązkiej co prawda, można się było przeciskać tylko, bo o wygodnym spacerze nie mogło być nawet mowy

Gwóźdź dnia, „Prix Honoré Sauvan" 50 000 frcs, gonitwę z płotami, na dyst. 3000 mtr., zarezerwowaną dla 4 l. og i kl. wszystkich krajów, z nadwagami za sumy wygrane, zdobył zdeklarowany faworyt, należący do hr. de Rivaud, atletycznie zbudowany, syn Jaeger'a i Laudelles, kaszt. Diplomate, bez względu na 4 kg. nadwagi (przy wadze normalnej 62 kg). Wygrał po paru batach i walce, finiszem, bijąc o 1½ dług., s. Alcantara II, gn. Daturę (60 kg.), za którym były 4 jeszcze konie.

Po zwycięztwie tym, tego przedstawiciela krwi Isonomy'ego uważać należy za najpoważniejszego kandydata na „Grand Prix", które rozegrane zostanie za dwa tygodnie, dn. 16-go b. m. Będzie to „Grand Prix" rzetelne, bowiem wyposażone sumą aż 500.000 frcs.

Przypomnieć warto, iż Diplomate w r. z. wygrał „Pr. Biennal", w Bois de Boulogne, zaś „Pr. Edgard de la Charme", w St. Cloud, przegrał o łeb zaledwie do wysoce klasowego Biribi. To było na wiosnę, jesienią był on startowany w gonitwach z płotami i dwukrotnie, w Enghien w próbach takich, odniósł zwycięztwo.

Minusem jego szans — iż w skokach nie jest dość jeszcze wprawny, co sprawia, iż traci na nich czasami, długość, pół dług.

Jednak przeszkody na torze w Le Var są tak mało groźne, iż jego inna klasa powinnaby mu dać zawsze przewagę na finishu.

Pozostaje do przezwyciężenia dystans...

A no — zobaczymy.

W każdym razie jest to koń dobry. A potomstwo po nim, użytkowe, powinnoby być rzetelnie dzielne, silne, wytrzymałe, budowne.

Gonitwy przeszkodowe, serjo traktowane, mają dla armji, dla jej artylerji zwłaszcza, znaczenie pierwszorzędne.

Brzask.

— **Coronach,** zeszłoroczny rekordzista angielski i zwycięzca nagród Derby, St. James Palace St., Eclipse St. i St. Leger, biegać już w tym roku nie będzie. Syn Hurry On przeszedł do stada i ogłoszoną została cena stanówki z nim 400 gwinei.

— **Główniejsze wyścigi w Anglji** zostaną w tym roku rozegrane:

Lincolnshire Hdcp.	23 marca
Grand National	25 marca
2 Tysiące Gwinei	27 kwietnia
Tysiąc Gwinei	29 kwietnia
Derby	1 czerwca
Oaks	3 czerwca
Ascot Gold Cup	16 czerwca
Eclipse Stakes	15 lipca
St. Leger	7 września
Jockey Club Stakes	29 września

— **Anglja.** Do 13-tu ogierów stadnych w Anglji, z którymi stanówka kosztuje 400 gwinei, zgłoszono komplet klaczy na 1927 r. Ogierami tymi są: Hurry On, Phalaris, Pharos, Grand Parade, Lemberg, Gay Crusader, Gainsbo,

rough, Legatee, Solario, Coronach, Son in Law, Buchan i Sansovino. Nie ma kompletu Pommern. Zapełniona jest również lista po 300 gw. od klaczy do ogierów Spion Kop, Diomedes, Papyrus i po 250 gw. do Craig an Eran. W 1906 r. t. j. 21 lat temu, najdroższymi były: St. Simon (500 gw.), Persimmon, St. Frusquin i Florizel II po 300 gw., William the Third, Zinfandel, Isinglass, Gallinule, Ayrshire i Melton po 200 gw., Desmond (145 gw.), Count Schomberg, Cyllene, Ladas i Orme po 100 gw., Carbine i Marco po 98 gw., Bay Ronald — 75 gw., Sainfoin — 48 gw., Martagon — 45 gw., Sundridge — 38 gw.

— **Najwięcej zwycięztw, jako żokiej,** w Europie w 1926 r. odniósł E. Ellis, zwyciężając 131 razy (brat jego S Ellis wygrał 88 wyścigów) E Ellis, dosiadający koni w wyścigach w Belgji, wyprzedził żokieja niemieckiego O. Schmidta (124 zwycięztw), podawanego w Niemczech, jako championa całej Europy. Champion angielskich żokiei T. Weston odniósł 90 zwycięztw na 597 jazd (15,07%), stając procentowo niżej od J. Childs'a i J. Marshall'a (obydwaj po 16,66%), C. Elliott'a (16,12%) i C. Smirke (15,11%). Długoletni champion angielskich żokiei S. Donoghue zajął według 60 zwycięztw (na 571 jazd) szóste miejsce w Anglji, osiągając zaledwie 10,50%.

— **W Belgji** w wyścigach płaskich największe sumy wygrały stajnie: p. F. Brugmann 775.000 frcs i p. E. Ribeaucourt 740.000 frcs.

W Niemczech w gonitwach kłusaków totalizator za konie zdyskwalifikowane zwraca nie pełną stawkę, lecz tylko 80%. Kilkakrotne dyskwalifikacje jednego dnia nie są rzadkością; t. np. na torze Hamburg-Farmsen 19-go grudnia r. z. zwracano 80% za 3-ch zwycięzców w pojedyńczym i podwójnym i za 2 w podwójnym totalizatorze.

— **W Austrji** czołowe miejsca, według zwycięztw potomstwa, zajęły następujące reproduktory:

	Ilość potomstwa	Ilość zwycięztw	Szylingów
Dagor (Flying Fox)	20	24	95.725
Wool Winder (Martagon)	24	29	75.800
Pazman (Pardon)	15	15	75.300
Sanskrit (St. Frusquin)	17	21	50.250
The Story (Sundridge)	13	15	49.275
Bony (Bona Vista)	12	18	42.125
Hapsburg (Desmond)	1	1	35.000
Javornik (The Story)	9	9	32.600
Ossian (Le Sagittaire)	10	13	30.950
Prince (William Rufus)	6	7	28.850
Kokoro (Raeburn)	5	5	25.700
San Gennaro (Gomba)	8	10	22.300
Rascal (Raeburn)	8	8	21.550
Nubier (Dark Ronald)	7	10	18.250
Plato (Prince Olaf)	2	3	17.400

— **Konie dla Bolszewji.** Rząd Sowiecki zakupił we Francji pewną ilość (około 100) koni, jako materjał hodowlany. Przeważnie są to ogiery cz. kr. araby i angloaraby. Jakość zakupionych koni świadczy o asygnowaniu na ten cel poważnych sum i o wykonaniu całej akcji przez ludzi fachowych.

— **Z włoskiej statystyki wyścigowej za rok 1926.**

50.000 i więcej lirów wygrało 57 koni, z nich wyżej 100.000 lirów wygrały następujące konie:

	zw.	lirów
3 l. Apelle (Sardanapale)	4	678.000
3 l. Cranach (Cannobie)	5	486.750
5 l. Manistee (Havresac II)	4	203.500
3 l. Orasso (Harvesac II)	7	193.500
5 l. Glambologna (Prince Palatin) . .	4	188.000
4 l. Lui! (Havresac II)	5	180.000
3 l. Zizonio (Sandy Hook)	3	120.000
3 l. Avvoltoio (Gainsborough) . . .	7	112.500
3 l. Olivola (Ghiberti)	4	112.000
4 l. Major (Lally)	3	109.500
2 l. Galleria Berberini (Sardanapale) .	3	109.500
2 l. Francavilla (Havresac II) . . .	4	104.500
pełn. Arminio (Junior)	5	103.800
4 l. Viburnum (Munibe)	4	101.000
3 l. Diana (Roi Herode)	1	100.000

— **Wyścigi w Rzymie w 1927 r.** Program wyścigów rzymskich w roku bieżącym zapowiada 4 sezony: pierwszy wiosenny, złożony z 20 dni, trwać będzie od 3 lutego do 13 kwietnia na torze Parioli; drugi wiosenny (9 dni, w tem Derby Reale 28 kwietnia) — od 18 kwietnia do 15 maja na torze Capannelle; na tym że torze pierwszy sezon jesienny (9 dni) od 25 września do 23 października i drugi jesienny (16 dni) od 27 października do 4 grudnia na torze Parioli.

— **W Nicei** 2 stycznia rozpoczął się sezon wyścigów przeszkodowych i z płotami Główną nagrodę dnia „Prix Honore Sauvan" (płoty, 50.000 fr., 3000 mtr.) zdobył 4 l. og. kaszt. Diplomate (Jaeger i Landelles) hr. de Rivaud bijąc pod wagą 66 kg., Datura (60 kg.) i 5 innych koni.

Wygrał o $1^1/_2$ dług. w 3 m. 38 s.
Totalizator wypłacał 8 fr. 50 c. za 5 frcs.

9 stycznia.

Grand Prix de Monaco (steeple-chase), 132.500 fr., 3500 mtr.
Smoke Cloud, 8 l. wał. gn. (Zria i Dhoo Dheen) p. Van Heukelom, ż. L Loiseau—1
Babieça—2, Rabel—3; b. m. 7 koni
Wygrane o $1^1/_2$ dług. w 3 m. 22 s.
Tot. 25.50, franc. 9, 13 i 8 za frcs.

MYŚLIWSKA.

— **Dnia 11 grudnia 1926 r.** odbyło się polowanie na terytorjum Radzymina i Bogusławic u pp. Stefana i Artura Jaworowskich. Padło 126 zajęcy. Królem polowania był p. Tadeusz Abramowicz z Niewikli, mając na rozkładzie 18 zajęcy.

Uprzejmie prosimy Sz. Prenumeratorów o wczesne wpłacanie prenumeraty, gdyż zatrzymywanie opłaty sprawia nam trudności w nakładzie naszego pisma.

Redaktor i Wydawca: M. RADWAN. Druk K. Kowalewskiego, Warszawa Piękna 15.